

Paluch, List w butelce

[Zwrotka 1]

Rozdarty na części dryfuję po nieznanych wodach
Wciąż nie wiem czy w życiu obrałem ten właściwy kurs
Od życia chcę więcej niż tylko tych domów ze złota
Nie nakarmią mnie niczym, gdy poczuję głód
Opuszczam Cię znów, zapytaj życie o powód
I żadna z mych dróg nie prowadzi do domu
Mam pewność, że czekasz i nie dajesz odczuć
Samotność to męka, Ty nie tracisz koloru
Moje barwy to czarne, od zawsze z nimi w ponurej parze
Życie każe być twardym i sprawnie farbuje palety po czasie
I tylko myśli o Tobie malują mi w głowie w kolorze pejzaże
Ja odliczam już chwile aż głębokie wody zamienię na basen

[Refren x2]

Setki kilometrów od Ciebie, i znów
Jak list w butelce szukam ładu, i już
Sam nie wiem gdzie mnie prąd poniesie
Już wiem, jak tlenu potrzebuję Cię

[Zwrotka 2]

Wyżej niż mogą zobaczyć oni
W niebie robię nam azyl na miękkim puchu
Chcę być po to, by Twoje lęki ukoić
By nie było już nigdy słabego punktu
I choć mija czas, to ja nie czuję zimy
Kiedy chcemy, to umiemy siebie zranić, jak Glock
Nasza miłość często to labirynt
Wyjście jest proste, nie chcemy widzieć go
Kiedy coś się dzieje – jestem z Tobą, kiedy mocniej wieje - ja jestem z Tobą
Hajs się nie liczy - jestem z Tobą, tylko przy Tobie jestem sobą
Nie Supreme czy Palace, ja gadam do rzeczy
Nie Gucci czy Prada - tym ran nie wyleczysz
Wiem, że w głębi pada, choć widzę uśmiechy
Bo znam Cię tak dobrze, jak głos naszych dzieci
Szczęście na pół, chociaż dałbym Ci całość
Troski na pół, chociaż zabrałbym całość
Nie czuję zmęczenia, gdy wracam do domu uskrzydła tęsknota jak Redbull
W hotelach jak w celi samotność po zmroku przy Tobie na spokój mam milion patentów

[Refren x2]

Setki kilometrów od Ciebie, i znów
Jak list w butelce szukam ładu, i już
Sam nie wiem gdzie mnie prąd poniesie
Już wiem, jak tlenu potrzebuję Cię